Nr. 312a. Dnia 11 listopada. Środa. Dnia 30 października (11 listopada) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest wnagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Marcina Biskupa.
Czwartek: 5 Polaków Braci Męcz.
Piątek: Dydaka Wyznawcy.
Sobota: Serapiona Męczennika.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 13.
Zachód " " 4 " 15.
Długość dnia godzin 9 minut 2.
Ubyło " " 7 " 41.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 6 w.
Zachód " " 8 " 6 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 2° R.

Niedziela: Leopolda W.
Poniedziałek: Edmunda B.
Wtorek: Salomei P.
Środa: Maksyma B.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Spitosława, jutro Nowosława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komisji technicznej przy kanalizacji i wodociągach. (Biuro centralne zarządu kanalizacji i wodociągów, Bracka nr 20—godzina 7 i pół wieczorem.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny na prawach wieczoru większego Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Meluzyna" (trzeci występ gościnny panny Marji Giuri); jutro „Mefistofeles";—Rozmaitości: dziś „Pół miljona"; jutro „Uściskajmy się" i „Trzpiotka";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gasparone"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z sali odczytów.

Tegoroczną serję odczytów na osady rolne rozpoczęła p. Walerja Marrené rozprawką o „Kobiecie w powieści".

Oświetliwszy kilkoma jasnemi promieniami typ kobiecy dawniejszych powieści, przeszła p. Marrené do postaci niewieścich Klementyny z Tańskich Hofmanowej, która żądała od płci swojej więcej, aniżeli tradycjonalnej umiejętności przelewania potoków łez z błahych powodów.

„Krystyna" Hofmanowej nie jest już owym „aniołem", pięknym, urodziwym, stworzonym jedynie do rozkoszy i cierpień miłosnych, lecz dziewczyną, pojmującą życie ze strony poważniejszej. Nie rozpacza ona, porzucona przez ukochanego. Dotknięta zawodem serdecznym, umie zapanować nad sobą, nad swoją boleścią i być pożyteczną mimo smutku, który ją przygniata. Pierwsza to bohaterka powieściowa, nie olśniewająca zaletami zewnętrznemi.

Scharakteryzowawszy grubemi, lecz wyrazistemi rysami ten zwrot w wyobrażeniach belletrystów, potrąciła p. Marrené lekko o postacie niewieście Sztyrmera, a w dalszym ciągu Korzeniowskiego i Kraszewskiego.

Obszerniej zastanowiła się tylko nad kreacjami Elizy Orzeszkowej, której poświęciła prawie połowę swego odczytu.

Nic dziwnego, że autorki zajmowały się daleko troskliwiej kobietą, aniżeli autorowie, gdyż każdy człowiek zastanawia się najchętniej nad tem, co go bezpośrednio obchodzi.

Mężczyzni nie lubią zwykle żon „mądrych", wiedząc z doświadczenia, że niezmiernie trudno pogodzić dążenia wyższe z obowiązkami pospolitemi królowej ogniska domowego i matki. Korzeniowski i Kraszewski nie zapalali się też wcale, nawet w młodości swej, do typu kobiety nowożytnej, dążącej do równouprawnienia z t. zw. brzydką połową rodu ludzkiego. Sawantki Kraszewskiego, począwszy od powieści „Poeta i Świat", a skończywszy na „Szalonej" nie wyglądają wcale ponętnie.

Za to kochały się autorki zawsze w tych osobnikach swej płci, które okazywały więcej samodzielności i chęci pójścia przebojem przez świat bez pomocy mężczyzn.

Objaw ten, zupełnie zresztą naturalny, nie wystąpił odrazu świadomie i jawnie. Jeszcze w postaciach Hofmanowej przeważa ostateczna rezygnacja. W miarę jednak szerzenia się oświaty, a może więcej w miarę wzmagania się potrzeby zarobkowania, samowiedniejsze, mężniejsze typ kobiety, skazanej jedynie liczyć na siebie, zarówno w życiu, jak w powieści, która jest tego życia odbiciem.

Najróżnostronniej charakteryzuje kobietę Eliza Orzeszkowa, z autorów męskich, podług p. Marrené, Teodor Tomasz Jeż. Głównie z różnych rysów, rozrzuconych w powieściach Orzeszkowej, można urobić typ dziewczyny i niewiasty nowszych czasów.

Przedmiot, wybrany przez p. Marrené, mógłby zapełnić aż po brzegi ramy obszernego studjum krytyczno- lub historyczno-literackiego, mógłby być wyczerpującą charakterystyką rozwoju kobiety polskiej bieżącego stulecia—gdyby nie warunki odczytu publicznego. Wszystko jednak, co się dało zrobić w obrębie jednej godziny, uczyniła p. Marrené. Wychwyciła bowiem z wielkiego rozmiarami materjału typy najkonieczniejsze i połączyła je artystycznie w jedną, ciągłą całość.

Pani Marrené należy do autorek wykształconych, zna wszystkie hasła i wyniki nauki nowożytnej i posługuje się językiem uduchowionym naszych czasów.

Jako prelegentka mówi wyraźnie, przyjemnie, ułatwiając słuchaczowi odpowiedniem akcentowaniem pojedyńczych zwrotów, podążanie śladem jej wywodów.

Odczyt p. n. „O kobiecie polskiej" zrobił w ogóle bardzo miłe wrażenie. Słuchacze dziękowali prelegentce rzęsistemi oklaskami. *T.*

Z muzeum pszczelniczego.

Wczoraj odbyło się zebranie ogólne członków spółki muzeum pszczelniczego.

Godziny nie wskazujemy—pewien bowiem manewr specjalny dyrekcji, wprowadził w błąd przedstawicieli prasy...

Że manewr ów, jakkolwiek był zręczny, nie był skutecznym, na to dowodem niniejsze sprawozdanie.

Zebranie wczorajsze miało za cel wysłuchanie raportu komisji rewizyjnej, przez zeszłoroczne zebranie ogólne spółki do rewizji rachunków delegowanej.

Komisji owej, przy jej wyborze, postawiono termin na kwiecień r. b.

Zastosowanie się jednak do tego okazało się niemożliwem, z powodu, iż księgi w tym czasie... nie były gotowe.

Po odwłóczeniu z tygodnia na tydzień przez kilka miesięcy, nareszcie komisja miała sobie przedstawione przez dyrekcję księgi rachunkowe, na tem jednak wyczekiwaniu nikt nic nie zyskał, gdyż przystąpiwszy do rewizji, komisja doszła do przekonania, że z powodu niedokładności rachunków, braku systematyczności w ich prowadzeniu, wprowadzenia do rachunków muzeum wielu rzeczy, które właściwie tam figurować nie powinny—żadnego sprawozdania złożyć nie może.

Przedstawiając ze smutkiem taki raport, komisja rewizyjna spełniła trudny obywatelski obowiązek, ratując w ten sposób instytucję wielce pożyteczną a nawet niezbędną dla kraju, którąby dalszy nieład bezwątpienia do ostatecznej doprowadził zagłady.

Nie mówiąc już o tem, iż dyrekcja muzeum nie posiadała mandatu ani do zakładania szkoły, ani do budowy cieplarni, ani też do wyrobu pierników i zakładania sklepu—komisja rewizyjna znalazła rozmaite niedokładności niemożliwe do poprawy na razie i nie pozwalające na sformułowanie sprawozdania.

W skutek tego zebrani postanowili stworzyć komisję, której miano zarządzającej należy.

34)

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Roman wyglądał jak zawsze, był tylko może trochę bledszy; przeciwnie Aniela, od samego rana nie mogła utulić się w płaczu, skutkiem czego oczy miała zapuchnięte, a twarz do niepoznania zmienioną. Była szczęśliwą, że po tylu przejściach stanęła nareszcie u kresu swoich marzeń, że za godzinę będzie żoną tego, który w jej oczach był szczytem ziemskiej doskonałości. Do szczęścia nic jej zatem nie brakowało, a mimo to w sercu czuła taką żałość, do oczu tak ciągle łzy jej się cisnęły i niekiedy taka trwoga ją ogarniała, że zapytywała sama siebie, azali jej biedna dusza nie przeczuwa jakiego nieszczęścia...

Hrabina, gdy narzeczeni uklękli, pobladła i wyciągnąwszy drżące ręce nad nimi, długo nie mogła słowa przemówić. Nareszcie pochyliła się i biorąc głowę siostrzenicy w swoje dłonie, rzekła:

— W zastępstwie matki, której duch patrzy teraz na ciebie, błogosławię ci, moje dziecię. Pamiętaj być dobrą żoną i zacną matką, pamiętaj być zawsze taką, jaką były wszystkie Szumińskie.

To powiedziawszy, pocałowała ją w głowę, przyczem dwie łzy gorące na czoło dziewicy upadły. Aniela rzuciła się do nóg ciotce i łkając, zaczęła jej stopy całować.

Hrabina rzekła z kolei do narzeczonego:

— Powierzając panu to, co na ziemi jest mi najdroższe, proszę Boga, by zlał na ciebie swą łaskę, gdyż chcę mieć nadzieję, że uszczęśliwisz tę biedną istotę, która ci tak zaufała.

Pochyliła się nad nim, jakby go także chciała w głowę pocałować, lecz tego nie uczyniła. Dostrzegło to kilka osób, między niemi pan Żygliński. Wielu z obecnych doznało wrażenia, jakby ktoś stałą po szkle pociągnął. Głos hrabiny, tak rzewny przed chwilą, był teraz suchy, a na jego dnie brzmiał jakby wyrzut. Zrozumieli to prawie wszyscy.

Narzeczeni powstali. Ona była bardziej zapłakana, on miał na ustach uśmiech drwiący.

Gdy pani Żyglińska, która oddawna znała pannę Anielę, ponieważ razem spędziły lat kilka w klasztorze, uściskała ją serdecznie i gdy panowie kolejno Romanowi rękę podali, służba otworzyła drzwi na oścież i wszyscy salę opuścili.

Za kilka minut całe towarzystwo jechało do kościoła. Dwie do niego drogi prowadziły: jedna krótsza, przez pola, druga znacznie dłuższa przez wieś. Według planu z góry ułożonego, do kościoła mieli jechać przez pola, wracać zaś przez wieś.

Świadkowie pana młodego jechali w dwóch powozach. W jednym książę i hrabia, w drugim dwóch hrabiów i baron.

— Wiesz co, Adolfie—mówił książę—gdybym ja był na miejscu tego człowieka, nie chciałbym kosztem takich ofiar panny zdobywać. Hrabina traktuje go ciągle *en canaille*. Uważałeś to?

— Któżby nie uważał, mój Julu! I mnie się zdaje, że nikt inny nie zniósłby tego, bo też nikt pod słońcem nie ma żołądka tak strawnego, jak właśnie on.

— Nie można mu się dziwić, za lat młodych przyzwyczaił się do grubych potraw — książę zauważył.

— Zobaczymy, czy nie rozchoruje się teraz na delikatnych—hrabia dorzucił. — A trzeba ci wiedzieć mój Julu, że ten parwenjusz nie ma wcale gustów parwenjuszowskich. Zaglądnąłem przypadkiem do kuchni, dokąd zapędziłem się za jakąś nimfą sielankową i mogę cię upewnić, że objad będzie w dobrym tonie. Wina są także wyśmienite, hultaj pozabierał nam z kasyna dawniejsze zapasy.

— Bardzo mnie to cieszy, mój Adolfie. Przynajmniej żałować nie będziemy, żeśmy się dali ubłagać i tu przyjechali.

— Ja uczyniłem to tylko dla hrabiny.

— A ja dla hrabiny i dlatego poczciwego szlachcica Żyglińskiego, który przez trzy dni o to mnie prosił. Gdyby nie oni, moja noga pewnieby tu nie postała.

Do jej składu wchodzi dotychczasowy zarząd, członkowie komisji rewizyjnej i jeszcze dwaj wybrani uczestnicy, a mianowicie pp. Paulin Dąbrowski, Lewicki (brat dyrektora), Adolf Bogucki—członkowie zarządu, pp. Bądarzewski, Wilczyński, Czajkowski, Ulrich, ks. Nowalski—członkowie komisji rewizyjnej i pp. Szaniawski i Łuszczewski.

Komisji tej polecono zbadać stan rzeczy, przekonać się, czy i na jakich warunkach muzeum istnieć i działać powinno.

Wnioski swoje komisja przedstawić ma z końcem roku muzealnego, kończącego się z d. 1-ym kwietnia, a do tego czasu udzielony jej został nieograniczony mandat co do zarządu muzeum i prowadzenia go według uznania, a nawet zaciągnięcia pożyczki, o ile by to za potrzebne uznała.

Sam skład komisji zaręcza nam, że zrobionem zostanie wszystko co tylko będzie możliwem, aby tak poważną instytucję uratować z toni niezaradności, zapewnić jej istnienie na zasadach racjonalnych i trwałych, które pozwolą jej spełnić zadanie swoje.

Zebraniu wczorajszemu przewodniczył p. Władysław Kozłowski, sekretarzem zebrania był p. Teodozy Bądarzewski.

Zgromadziło się około 30-tu osób, reprezentujących akcyj 359.

Dodajmy tu, iż pod kierunkiem komisji, muzeum funkcjonować ani na chwilę nie przestaje i że wykłady rozpoczną się w oznaczonym terminie, to jest d. 15-go b. m.

K. W.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dnia 13-go b. m. rozpocznie się w sekcji patentowej tutejszego magistratu pobór opłaty za patenta handlowe na rok 1886-ty. Wydawanie patentów odbywać się będzie do dnia 13-go stycznia roku przyszłego, codziennie, oprócz świąt, w godzinach od 9—1 po południu. Jednocześnie z opłatami za patenta pobierane będą na rzecz miasta dodatkowe opłaty, tj. 15% od ceny świadectw i biletów pierwszej i drugiej gildji i 10% od ceny innych patentów handlowych. Utrzymujący fabryki i zakłady do sprzedaży wyrobów tabacznych, obowiązani są od ceny świadectw i marek tabaczno-akcyzowych opłacać na dochód miasta 25%. Kupcy należący do zgromadzenia kupieckiego mają prawo po upływie dwumiesięcznego terminu zaopatrywać się w świadectwa i bilety gildyjne jeszcze do dnia 13-go lutego, za uiszczeniem półtora raza większej opłaty.

= Projekt budowy zakładu pomocniczego gazowego, agitujący się już od lat kilku, znowu poruszonym został. Przedstawiciele towarzystwa dessauskiego rozpoczęli układy o kupno gruntów, położonych w pobliżu stacji towarowej kolei warszawsko-wiedeńskiej na terytorjum gminy Czyste. Podług projektu, tymczasowo wybudowanym ma być zakład pomocniczy, następnie przeniesioną tam zostanie cała fabryka, na co zajętych ma być około 300,000 łokci kwadratowych, graniczących z plantem kolei żelaznej, zkąd nietrudnem będzie połączenie fabryki relsami z linją kolei żelaznej.

= Z powodu kilku wypadków ukazania się na ulicach psów wściekłych, polecono służbie policyjnej dawać pilne baczenie na wszystkie psy samopas i bez kagańca błądzące, a w razie najmniejszego podejrzenia wścieklizny natychmiast wspólnie ze stróżami przedsiębrać obławę, celem schwytania lub zabicia niebezpiecznego zwierzęcia.

= Czternaste walne zebranie członków warszawskiego Towarzystwa farmaceutycznego odbędzie się w sobotę dnia 14-go b. m.

= Z teatru i muzyki.

* Pieszczone dziecko publiczności w całej artystycznej Europie, Teresina Tua, grała wczoraj w salach redutowych, a w piątek wystąpi z koncertem w teatrze Wielkim.

Występ wczorajszy odbył się w atmosferze tej samej sympatji, jaka towarzyszyła pełnej wdzięku wirtuozce za pierwszą jej bytnością w Warszawie.

I artystka też pozostała tem, czem przedstawiła się poprzednio: czarującą córą niewieściej gracji i dzielnego talentu, indywidualnością która powodzenie swoje w równej mierze pierwszej i drugiemu zawdzięcza.

Nad przymiotami i właściwościami tej gry, iskrzącej się dowcipem i zniewalającej odrębnym zupełnie urokiem, rozwodzić się nie będziemy; elegancja, smak, wytworność, dziwny szyk, działały wczoraj równie elektryzująco na audytorjum sal redutowych, jak w roku zeszłym.

Fantazja z „Fausta" Wieniawskiego, „Gawot" Bohma, „Mazur" Zarzyckiego, wywołały entuzjastyczne oklaski i naturalnie *bisy*, których rezultatem były nadprogramowe numera, a między innemi „Mazurek" Wieniawskiego, grany tak, jakby artystka u nas się urodziła, wychowała i z nami razem czuła.

Obszerniejsze uwagi zostawiamy sobie do piątkowego koncertu, który prawdopodobnie nastręczy wiele sprawozdawczego materjału.

Towarzyszką na estradzie Teresiny Tua, jest pianistka, pani Marja Benois.

Koncertantka zarekomendowała się słuchaczom jako dzielna pianistka, z niepospolitą techniką, która najlepiej wydaje się w repertuarze charakterystycznym.

W „Karnawale" Schumana, tego rodzaju momenta oddane były z rzetelną werwą; poezji i fantazji mniej zauważyliśmy w grze pani Benois; siła też nie zawsze dopisuje koncertantce, jak o tem zaświadczyło wykonanie „Poloneza" Rubinsteina.

Bądźcobądź, jest to pianistka poważna, o której zdanie, dowodniej umotywowane, będzie można wypowiedzieć dopiero po drugim występie, kiedy indywidualność jej artystyczna wyraźniej się zarysuje.

= Ś. p. Lucjan Paprocki.

W ubiegłą niedzielę zmarł po długich cierpieniach ś. p. Lucjan Paprocki, znany rysownik i dziennikarz tutejszy.

Ś. p. Lucjan był synem Ludwika, b. referendarza w b. radzie stanu, a bratem również wielce utalentowanego rysownika, zmarłego bardzo młodo w Moskwie.

W młodzieńczym wieku opuścił kraj i długie lata podróżował za granicą, a wróciwszy nakoniec do Warszawy około r. 1870-go, został urzędnikiem Tow. kred. ziemskiego.

Natura na wskroś artystyczna, do pracy biurowej z trudnością jednak tylko naginać się mogła.

W r. 1877-ym opuścił też znowu Warszawę i wraz z Modrzejewską wyjechał za ocean, gdzie nawet stale zamierzał się osiedlić i założył w tym celu fermę w Kalifornji.

Przyszła atoli susza i zbiory przepadły, czem zrażony, powrócił znów do Warszawy i tu dał się wkrótce poznać jako uzdolniony rysownik, karykaturzysta.

Zaprzyjaźniwszy się w Ameryce z Henrykiem Sienkiewiczem, powołany został przez niego do redakcji „Słowa", gdzie stał się prawdziwie użytecznym pracownikiem.

Prawy i cichy, lubiany był przez wszystkich kolegów.

Pogrzeb odbędzie się dziś o 11-ej przed południem, z kościoła św. Jana Bożego.

= Z Towarzystwa przemysłu i handlu.

Przed niedawnym czasem zarząd Towarzystwa na wniosek sekcji IV-ej wystąpił do p. prezydenta miasta z przedstawieniem, dotyczącem rozciągnięcia opieki nad terminatorami.

Towarzystwo proponowało, aby zobowiązać majstrów do zawierania piśmiennych kontraktów z rodzicami lub opiekunami przyjmowanych na naukę terminatorów i wygotowało odpowiedni szemat.

Dalej pragnęło, aby urzęda starszych wydawały terminatorom książeczki, wedle szematu opracowanego przez sekcję IV-tą, do notowania w nich świadectw o postępach i prowadzeniu się terminatorów.

Wreszcie żądało, aby utworzoną być mogła komisja rewizyjna, której celem byłoby zwiedzanie warsztatów i zakładów rzemieślniczych, czuwanie nad moralnością uczniów, nad urządzeniem zakładów itp.

Komisja, wedle wniosku, składać się miała z pięciu członków, wybranych z łona starszych urzędów cechowych.

Pan prezydent miasta zawiadomił w tych dniach zarząd Towarzystwa, iż wnioski te uznając za słuszne, tak szemata kontraktów jako i książeczek z pewnemi drobnemi zmianami zaakceptował i takowe w użycie wprowadzić zalecił, a komisję rewizyjną z pięciu do dziewięciu członków podniósł, odpowiednio do liczby cyrkułów.

Prawie jednocześnie nadeszła też do zarządu działu warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu odpowiedź p. prezydenta w sprawie szkół rzemieślniczych.

Z odpowiedzi tej ciekawe wielce notujemy dane:

Istnieje w Warszawie 9 szkół jednoklasowych, 7 dwuklasowych, 4 trzyklasowe, 2 czteroklasowe; oprócz tego otwarto 2 szkoły trzyklasowe z wykładem wieczornym, 1 takąż jednoklasową i 3 jednoklasowe z wykładem wieczornym — ogółem więc istnieje 28 szkół rzemieślniczych i 5 elementarnych.

W r. 1884-ym miasto wydało na szkoły elementarne 27,870 rs., na rzemieślniczo-niedzielne 15,770 rs., razem 43,640 rs.— w roku zaś 1885-ym wydatek ten podniosło do 36,870 rs. na elementarne i 19,470 rs. na rzemieślniczo-niedzielne, czyli razem 56,340 rs.— o 12,700 rs. więcej niż w r. z.

Progimnazjum na Pradze kosztuje też miasto sumę 16,920 rs.

Ogółem na zakłady naukowe w roku 1884-ym wydano 70,605 rs., w r. 1885 podniesiono etat na te cele do sumy 100,235 rs. — co stanowi $1/_{30}$ dochodów miejskich.

Jest to objaw wielce pocieszający, choć z drugiej strony usuwa on wszelką myśl o nowej podwyżce wydatków miejskich na cele naukowe.

W drugim powozie, baron i jego towarzysze rozmawiali także o panu młodym.

— Nie dałbym nigdy wiary—mówił baron—żeby ten człowiek potrafił tak dać. Ktoby myślał, że urodził się w pałacu, nie w oficynach. Ciekawym, czy się na nim sprawdzi przysłowie ruskie „ne daj z Iwana pana".

— Możesz być pewien, że się sprawdzi—odpowiedział jeden z hrabiów.

— Mojem zdaniem nawet już się sprawdziło, —drugi dorzucił. —Jemu tak do twarzy z teraźniejszą miną wielkopańską, jak koniowi chłopskiemu w posrebrzanej uprzęży.

Na chwilę umilkli; potem baron znów pierwszy zaczął:

— Dotąd bywał on tylko w naszem kawalerskiem towarzystwie, ale teraz zechce niewątpliwie wstąpić do kasyna i porobić szersze znajomości... O ile mi się zdaje, dzięki żonie i jej ciotce, uda mu się tak jedno, jak drugie, ale z tem wszystkiem będzie go to kosztowało...

— Baronek ma prawdopodobnie siebie na myśli, bo chce od niego wygrać kilka tysięcy—jeden z towarzyszów zaszydził.

— A kilka dopożyczyć—drugi uzupełnił.

Baron udawał, że się uśmiecha.

—Żartujcie, żartujcie—rzekł głową potrząsając. —Radzibyście we mnie wmówić, żem tu interesowany, a tymczasem żaden z was nie zaprzeczy, że całe towarzystwo jest interesowane. Czemu do naszego grona nie wpuszczamy ludzi biednych? Bo tacy nicby nam nie mogli ofiarować, a my przecie chcemy żyć, weselić się, używać. Kto więc pragnie do nas należeć, musi coś złożyć na wspólnym ołtarzu, inaczej nasz program nie mógłby być urzeczywistniony. Czy nie racja?

— Ależ racja! Kto jej nie ma, a ty, baronku, masz ją zawsze.

Powozy zatrzymały się przed kościołem.

Wnętrze świątyni było wspaniale przystrojone. Żywa zieleń pokrywała wszystkie ściany, rozlewając do koła woń aromatyczną. Od tła, pięknie odbijały wieńce i festony z żywych kwiatów, przy których jedwabne szarfy spadały, tudzież liczne transparenta ze stosownemi napisami, wychylające się z powodzi kwiatów i zieleni. Cały kościół płonął od światła. Na chórze znajdowała się kapela, prezbiterjum było obite kosztownemi makatami, podłogę zaścielały drogie kobierce. Wrażenie było tak niezwykłe i czarujące, że nawet książę, chociaż ten nie mało już widział, gdy tu wszedł, był zdumiony i ciekawie, jak parafjanin, w koło się rozglądał.

Narzeczeni weszli pod ramię. Nie było ani drużek, ani drużbów. Panna młoda nie miała bliskich krewnych, a znajomych jej ciotka nie chciała prosić; pan młody zaś, do swoich kuzynek, jeżli miał jakie, nigdy się nie przyznawał. Gdy przed ołtarzem uklękli, ksiądz biskup sufragan przemówił do nich krótko, lecz tak rzewnie, że nawet pan Zygliński miał łzy w oczach, potem związał im ręce stułą i oni powstali, złączeni z sobą na wieki...

Gdy przy odgłosie muzyki, grającej teraz marsza tryumfalnego, wszyscy wyszli z kościoła, spotkała ich nowa niespodzianka. Na dworze było już ciemno, ale mimo to tak plac przed kościołem, jak droga do wsi prowadząca i wzgórza najbliższe były rzęsiście oświetlone. Na kościele, począwszy od kopuły, a skończywszy na fundamentach, płonęły lampki różnobarwne, a nad głównemi drzwiami jaśniał olbrzymi transparent z cyframi państwa młodych, które u góry wieńczyła hrabiowska korona z napisem: „Bóg z wami"! Na drodze stały po obu bokach co kroków kilkanaście wysokie słupy, całe obwieszone lampionami i chorągiewkami o barwach jaskrawych, prócz tego w równych od siebie odstępach wznosiły się trzy bramy tryumfalne; pierwsza u wstępu do wsi, druga w środku, trzecia na samym jej końcu, w pobliżu pałacu. Ponieważ droga przez wieś prowadziła pod górę, a pałac stał na najwyższym punkcie, przeto odrazu można było okiem wszystko objąć. Dla uzupełnienia obrazu, na pobliskich wzgórzach zapalono kilkadziesiąt beczek smolnych, z których płomień buchał wysoko jak z kraterów.

Ledwie państwo młodzi wsiedli do karety, wyskoczył z za kościoła, gdzie dotąd stał ukryty, oddział krakusów, liczący czterdzieści koni. Każdy był strojno ubrany i każdy trzymał w ręku płonącą pochodnię. Na głos swego dowódcy, a był nim pan ekonom, rozskoczyli się po obydwu stronach i utworzywszy dwa łańcuchy ogniste, towarzyszyli państwu młodym i ich gościom.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= **Objaśnienie.**

Na liczne pytania, jakiemu losowi uległy rozmaite wnioski przez oddział warszawski towarzystwa przemysłu i handlu do zarządu głównego przesłane, dla przedstawienia odnośnym władzom—z przyjemnością odpowiedzieć możemy, że rozmaite te sprawy przez zarząd główny na właściwą drogę zwrócone zostały.

Zawiadomienie o tem od sekretarza zarządu głównego odebrał w tych dniach zarząd oddziału warszawskiego.

Jedynie tylko wyjątek stanowi wniosek żądający zaprowadzenia użycia miar i wag systemu metrycznego, który uprzednio przesłano innym oddziałom towarzystwa, aby i one w tym przedmiocie opinję swoją wyraziły.

Referat Banku polskiego dotyczący, z powodu już wprowadzonej w wykonanie reorganizacji, zakomunikowany został zarządzającemu bankiem Państwa.

= Sprawa o... czas.

W dniu onegdajszym w jednym z sądów pokoju była rozpoznawaną ciekawa sprawa... o czas.

Do p. R., pracownika kantoru handlowego, zgłosił się przed paru miesiącami właściciel sklepu p. B., prosząc o wskazówki co do zaprowadzenia książek handlowych.

Pan R. w parogodzinnej konferencji wyjaśnił panu B. jak ma buchalterję i kontrolę urządzić.

Lekcja ta widocznie jednak nie pomogła p. B. w zupełności, albowiem jeszcze pięć razy przychodził do R., żądając nowych wyjaśnień.

Zniecierpliwiony tem R. pisze do kupca list, że jego czas jest drogi i więcej służyć mu nie może.

Na to otrzymał odpowiedź, iż będzie wynagrodzonym.

Obietnica jednak nie została spełnioną i R. wystąpił ze skargą sądową, obliczając, iż stracił na usługi B. 14 godzin czasu, licząc więc po 2 rs. za godzinę, żąda 28 rs., oraz 5 rs. zwrotu kosztów sądowych.

Pozwany podczas sprawy wyjaśnił, że pisząc o wynagrodzeniu, rozumiał „fundę śniadaniową", nigdy zaś nie przypuszczał zapłaty.

Sędzia w zasadzie akcję powoda uznał za słuszną, zmniejszył jednak likwidację, wraz z kosztami sądowemi, do 17 rs.

= Fałszywe banknoty.

W dniu onegdajszym panu P. zakwestjonowano siedm banknotów 25-rublowych.

Okazało się, iż były one istotnie fałszywe.

Pan P. otrzymał banknoty z Wrocławia od jednego z komisantów tamtejszych, który obecnie wyjechał do Cesarstwa.

= Gasparonoman.

Opowiadano nam o pewnym jegomościu, który począwszy od pierwszego przedstawienia „Gasparona" na wszystkie spektakle tej operetki stale do teatru uczęszcza.

Pan *** interpelowany co do szczególnego amatorstwa, oświadczył, że poprzednio przebywając przez parę miesięcy w Wiedniu, był już 18 razy na na operetce Millöckera.

Winszujemy...

= Po latach 30-tu.

W tych dniach połączyła się dozgonnym węzłem para narzeczonych od lat trzydziestu.

Różne przeszkody były przyczyną takiego opóźnienia.

Nareszcie w jesieni życia miłość tyloletnia została uwieńczoną małżeństwem.

Słusznie mówią, że stara miłość nie rdzewieje.

= Przygoda pana młodego.

W dniu wczorajszym smutny wypadek spotkał p. Z. i to na kilka godzin przed ślubem.

Pan Z. wychodząc w południe z domu rodziców narzeczonej, aby się przebrać w swojem mieszkaniu, skutkiem potknięcia, spadł z kilkunastu stopni i zwichnął nogę.

Mdlejącego z bólu młodzieńca zaniesiono do państwa K.

Wezwany lekarz nogę nastawił, silny ból jednak nie ustępował i p. Z. nie mógł chodzić.

Pierwszą myślą było ślub odwołać, jednakże pan Z. nie chciał się na to zgodzić, a żądanie jego poparła narzeczona.

Jakoż w parę godzin później pojechano do kościoła i pan młody przez zakrystję został wprowadzony przed ołtarz.

Tu, jako dla chorego, ustawiono fotel.

Ceremonja ślubna odbyła się i państwo młodzi prosto z kościoła pojechali do domu.

Orszak weselny również się rozproszył, wszystkich zaś zaproszono na ucztę w dniu oktawy, to jest za tydzień.

= Karygodne figle.

W dniu wczorajszym w południe, p. Z., urzędnik kolejowy, idąc ulicą Marszałkowską, został nader boleśnie ugodzony w czoło kamieniem przez wyrostka, bawiącego się procą.

Jednocześnie jeden z handlujących na tejże ulicy, uskarża się, iż w ciągu dni kilku, ulicznicy wybili mu dwie szyby kamieniami, również wypuszczonemi z proc.

Ze względu na szkodliwość tej zabawki, należałoby surowo zabronić ulicznym malcom używania niebezpiecznej broni.

= Wściekły pies.

Istna epidemja z wściekłemi psami.

I wczoraj na Starem Mieście ukazało się niebezpieczne zwierzę.

Pies rzucał się na przechodniów, nikt jednak nie został pokąsany.

Zarządzono obławę i strażnik policyjny zabił psa pałaszem.

= Zuchwała przekupka.

W dniu wczorajszym na Ordynackiem pani J. targując u przekupki owoc suszony, zwróciła uwagę na wygórowaną cenę.

— To idź pani do sklepu, tam może taniej dostaniesz—rzecze szorstko straganiarka.

Pani J. spróbowała ją zreflektować, lecz przekupka garścią orzechów ciska w twarz pani J.

Zuchwałą jejmość pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Trujące grzyby.

W dniu wczorajszym oboje państwo M., przy ulicy Nowogrodzkiej zamieszkali, zasłabli po spożyciu obiadu.

Zawezwany lekarz skonstatował objawy otrucia.

Nie ulega wątpieniu, iż był to skutek suszonych grzybów, zakupionych tegoż dnia od włościanki na placu Trzech Krzyży.

Fakt ten uczy, iż przy nabywaniu grzybów suszonych należy zwracać baczniejszą uwagę, aniżeli na świeże, które są o wiele łatwiejszemi do odróżnienia.

= Kradzieże.

Ze strychu domu nr 12 na Kruczej skradziono bieliznę należącą do kilku lokatorów.—W tramwaju p. C. Borszyńskiemu wyciągnięto z kieszeni pugilares ze 138-miu rublami.

= Rehabilitacja.

Donosiliśmy wczoraj o kradzieży klejnotów na 1000 rs. w mieszkaniu Mendelsohna na ulicy Bagno.

Poszlakowany o kradzież kuzyn poszkodowanego S. K. okazał się być niewinnym.

Natomiast rzeczywisty złodziej w osobie 16-letniego chłopca Fajwla Śliwki, został ujęty.

= Samowola.

W dniu wczorajszym na Pańskiej pod nrem 54-ym dziesięcioletni Wincenty Trawczyński, spędzał z dachu gołębie należące do Karola Milenbacha.

Ten zamiast skarcić chłopca za swawolę w sposób właściwy, począł go bić tępem narzędziem po głowie, a następnie pchnął tak silnie, iż Trawczyński upadł na kamienie i złamał obojczyk.

Malca odwieziono do szpitala, Milenbacha zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Zamach samobójczy.

W szynku pod nrem 4-ym na ulicy Przejazd otruł się kwasem siarczanym jakiś robotnik.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

Stan zdrowia nieznajomego jest niebezpieczny.

= Podrzucenie.

Na Dzikiej pod nrem 38-ym znaleziono zwłoki nowonarodzonego niemowlęcia płci męskiej.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

W jaki sposób zabezpiecza się materje jedwabne od spleśnienia wobec wilgoci w mieszkaniu.

Domy, o których możnaby powiedzieć, że absolutnie nie posiadają wilgoci, należą do bardzo małych wyjątków, a ściśle biorąc rzeczy, nie istnieją. Niekiedy jesteśmy zupełnie przekonani, że udało nam się nareszcie wynaleźć suche mieszkanie i cieszymy się z tego, jak z wygranej stawki w ostatnim dniu ciągnienia piątej klasy loterji. Dopiero po pewnym przeciągu czasu pleśń, osiadła na rzeczach ułożonych w szafie, a oddawna nietykanych, odbiera nam to złudzenie. A rozczarowaniu temu towarzyszy niekiedy i dość znaczna strata, poniesiona wskutek nadmiaru zaufania w suchość domu, a co za tem idzie, zaniedbania częstego przewietrzania garderoby. W mieszkaniach, gdzie wilgoć jest w znacznym stopniu, a są do przechowywania materje jedwabne, najłatwiej jej podlegające, radzimy osobom interesowanym postępować z niemi w sposób następujący: usuwa się niszczący wpływ wilgoci przez jednorazowe pogrążenie takowych w zwyczajnej zimnej wodzie, zaprawionej amoniakiem, w stosunku pięciu części amoniaku płynnego na sto części wody. Przepłukać następnie w zupełnie czystej wodzie, wysuszyć, przeprasować i schować do garderoby. Mogą leżeć bardzo długo bez najmniejszej obawy zawiązania się pleśni, jeśli tylko wilgoć nie jest znowu w tym stopniu, że ściany srebrzą się od szronu, a do grzybów, wyglądających szparami z pod podłogi, zdałaby się kosa!!

— *Złożono w redakcji Kurjera warszawskiego.*

Na reparację figury Pana Jezusa przed kościołem św. Krzyża.

Zofja K. kop. 50.

Dla najbiedniejszych.

H. Ch. kop. 50, dla kalek.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Lucjan **Paprocki**, b. urzędnik Towarz. kredyt. ziemskiego, dziennikarz i rysownik, po długich cierpieniach rozstał się z tym światem dnia 8 listopada r. b. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski odbędzie się dziś, tj. dnia 11 listopada, o godzinie **11-ej** zrana, z kościoła św. Jana Bożego przy ulicy Bonifraterskiej, na które zaprasza się krewnych, kolegów i życzliwych zmarłego.

† Wszystkim, którzy odprowadzili zwłoki ś. p. Adama **Kurmana**, oraz kolegom i przyjaciołom zmarłego, którzy na własnych barkach ponieśli zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, rodzice wraz z braćmi i siostrami składają serdeczne podziękowanie. —3716—

Z Cesarstwa.

O treści drugiego posiedzenia konferencji konstantynopolskiej, odbytego w sobotę, nie było do onegdaj wiadomo nic stanowczego w Petersburgu i dlatego też dzienniki w swoich przeglądach politycznych wsparły się na niezupełnie pewnych i autentycznych wieściach z Konstantynopola. Jedna z nich głosi, że zgromadzenie posłów zażądało od ks. Aleksandra aby powrócił do Sofji, druga, że Turcja wystąpiła z wnioskiem przywrócenia we Wschodniej Rumelji *status quo ante*. Wspominając o tem *Now. wr.*, wyraża nadzieję, że konferencja zapewne nie ograniczyła się na takich czysto formalnych środkach, ale musiała powziąść jaką uchwałę co do sposobu wprowadzenia w wykonanie takiego swojego postanowienia. Dziennik petersburski twierdzi, że dopóki reprezentanci mocarstw nie usuną księcia bułgarskiego od wszelkiego mięszania się w sprawy Rumelji Wschodniej, dopóty konferencja nie przyniesie żadnego pozytywnego rezultatu. „Książę bułgarski, który bezkarnie pozostaje na dawnem swojem stanowisku, dopuściwszy się czynów, które wywołały jawną naganę ze strony rządu rosyjskiego, będzie przez rumeliotów uważany za cieszącego się tajemną protekcją niektórych innych państw, a przekonanie takie rozbudzi w bułgarskiej ludności Rumelji Wschodniej nadzieje, nie licujące wcale z celami konferencji stambulskiej. Najpilniejszą zatem potrzebą jest zakończyć przedewszystkiem z kwestją czy zarządca Bułgarji może lub nie może zachować nadal swego obecnego stanowiska. Zdecydować zaś tę kwestję można chyba tylko w jednym sensie. Książę bułgarski, według brzmienia traktatu berlińskiego, winien być osobistością cieszącą się zaufaniem *wszystkich* państw, które traktat ten podpisały; Rosja zaś jasno i formalnie wykazała w tych dniach, że książę Aleksander Battenberg nie cieszy się *jej* zaufaniem i że zatem *nie ma on prawa* pozostać nadal księciem bułgarskim."

Według doniesienia *Petersburger Zeitung*, sekretarz poselstwa niemieckiego w Petersburgu, hr. Henkel von Donnersmark, przeniesiony został do Rzymu, a na jego miejsce powołany sekretarz poselstwa w Londynie, hr. Fitztun von Ekstedt.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 10-go listopada. — Rząd angielski usiłuje wszelkiemi sposobami nakłonić sułtana, aby porozumiał się bezpośrednio z Bułgarją, która znowu w takim razie porozumiałaby się z Serbją. Chodzbowiem o uniknięcie egzekucji zbrojnej uchwał konferencyjnych.

Wiedeń 10-go listopada.—Na dzisiejszem posiedzeniu delegacji przedlitawskiej, hr. Kalnoky oświadczył, że tylko 29 osób i 30 rodzin austrjackiego pochodzenia wydalono z Prus; reszta są poddanymi rosyjskimi. Hausner dowodził, że wydalono dotąd dziewięć tysięcy austrjaków.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 10-go listopada. — Dziennik urzędowy djecezji wiedeńskiej zamieszcza protest arcybiskupa wiedeńskiego, Ganglbauera, przeciw obrazom Wereszczagina, które wydały niegodną walkę chrześcijaństwu.

Wiedeń 10-go listopada.—*Tagblatt* donosi, że wczorajsze trzecie posiedzenie konferencji stambulskiej trwało dwie godziny.

Wiedeń 10-go listopada.—*Politische Correspondenz* zamieszcza dosłowną osnowę odezwy Petrowa do macedończyków, która wzywa ich do powstania, ponieważ godzina oswobodzenia wybiła.

Rzym 10 go listopada. — Gazeta urzędowa zamieszcza dekret, mianujący hrabiego Nigrę ambasadorem włoskim w Wiedniu; (w miejsce hr. Robilanta, który został ministrem spraw zewnętrznych, *przyp. red.*).

Londyn 10-go listopada.—Na wczorajszej uczcie w Guildhall lord Salisbury oświadczył, że utrzymanie Afganistanu jest żywotnym i niezbędnym warunkiem bytu państwa indyjskiego.

Londyn 10 listopada.—Na bankiecie w Guildhall oświadczył Salisbury, iż przeszkody w załatwieniu sprawy afgańskiej zostały usunięte i wzajemne stosunki Rosji i Anglji są jednakowo serdeczne. Co do sprawy bałkańskiej, główne niebezpieczeństwo z połączenia Bułgarji z Rumelją upatruje Salisbury w roszczeniach Serbji i Grecji. Minister spodziewa się, iż konferencja nie skrzywdzi Turcji.

Belgrad 10-go listopada. — Szańce tutejsze zostały uzbrojone przeciw spodziewanej operacji bułgarskiej flotyli dunajowej od strony ujścia Timoku. Ustawianie dział ciężkiego kalibru ukończono. Dywizja szumadyjska obsadziła trzema pułkami wzgórza leżące nad samą granicą pod Caribrodem. W pozycjach tych wojska serbskie oczekiwać będą zapewne rezultatu konferencji.

Cetynja 10-go listopada. — Ks. Mikołaj otrzymał, z powodu onegdajszej uroczystości srebrnego wesela, serdeczny telegram z życzeniami od Monarchy rosyjskiego.

Ateny 10-go listopada.—Tutejszy poseł serbski Gruicz oświadczył korespondentowi ateńskiemu *Pol. Corr.*, iż Serbja i Grecja występują dotąd jako naturalni sprzymierzeńcy; przymierza zawrzeć nie usiłowano, a przynajmniej formalnie go dotąd nie zawarto.

Telegramy handlowe.

Berlin 10-go listopada (po południu).

Wczorajsze usposobienie giełdowe i dziś równie powolnie się rozwijało. Nie zostając pod grozą żadnej nowej wieści, ani też niczem stanowczo nie uspokojona giełda, nieco więcej robiła interesów i wskutek tego usposobienie było cokolwiek mocniejsze i kursa w ogólności dążyły, choć leniwie, w kierunku zwyżkowym. Wartości spekulacyjne nieco więcej obracane. Akcje kredytowe zyskały dwie marki, inne w tym samym kierunku. Wartości bankowe bez zmiany, również i kolejowe tak samo, jak wczoraj, po większej części notowane. Rynek rent obcych w usposobieniu mocniejszem. Rosyjskie wartości i ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w towarze gotowym o 25 fenigów, na dostawę o całą markę niżej notowano.

Berlin 10-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.10	Akcje kredytowe .	459.—
Weksle na Warszawę	199.90	Listy zast. ser. I-ej	60.20
Wek. na Peters. krótk.	199.30	Weksle na Lon. krótk.	20.33[5]
Wek. na Peters. dług.	197 60	„ „ „ długot.	20.25[5]
Bil. ban. ros. na dost.	199.75	Żyto z dost. na jesień	134.—
Wschodnia poż. II em.	60.60	Żyto na wiosnę. .	139.—

Nie mogąc stać na miejscu, giełda berlińska posunęła się nieco naprzód w kierunku zwyżkowym, podnosząc kurs rubli tak w tranzakcjach kasowych, jakoteż i końcomiesięcznych o pół marki. Również podniesiono kursa weksli na Warszawę i Petersburg—co wcale nie dowodzi, aby dziś ruch ten miał się dalej rozwijać. Oględna i niepewna giełda warszawska wczoraj bardzo niechętnie brała się do obniżki kursów walut obcych, tak, że jeżeli szacowania poranne nie będą znów mniej dla rubli korzystne — będzie musiała opóźnienie to dziś wynagrodzić. Kursa dnia poprzedniego były: 199.60, 199.25, 457, 134.25, 140.

J. Wł.

Gdańsk 9-go listopada.

Pszenica cena najwyższa	6.89
„ „ regulacyjna bieżąca .	4.40
„ „ na dostawę jesienną .	7.02
Żyto cena najwyższa za polskie . .	4.06
„ „ regulacyjna	4.40
„ „ na dostawę jesienną . . .	6.15
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego, dnia 10-go listopada 1885 r.

Dostawy nieco mniejsze niż w dniach poprzednich—a usposobienie znowu słabsze po pewnem wzmocnieniu wczoraj.

Pszenicy 600 korcy wystawiono na sprzedaż. Gatunki bardzo różne. Zbyt trudny, dążność zniżkowa.

Płacono wyborową 6.15; podobno pewna partyjka osiągnęła 6.45, lecz pod tym względem nie mamy pewności.

Biała 5.85 do 6 rs., pstra i dobra 5.40 do 5.55.

Drobne partyjki smolnej po 5.15 z trudem sprzedano.

Żyta około 500 korcy. Usposobienie nieco mocniejsze niż dla pszenicy.

Posiadacze uparcie trzymali się żądań, lecz z drugiej strony nabywcy silnie się domagali o ustępstwa.

Wyborowe płacono 4.35 do 4.40. Jedna partyjka wyjątkowo pięknego ziarna osiągnęła 4.50 i zdaje się, że istotnie wyborowe żyto tę cenę osiągnąćby mogło.

Średnie 4.27½ do 4.30.

Owsa 300 korcy. Usposobienie słabe. Ceny zniżone.

Płacono 2.62, 2.65 do 2.75.

Siana obfitość—ceny niezmienione, 40 do 50 kop. za pud.

Słoma 20 do 28 kop. za pud płacona.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W ciągu tygodnia ostatniego usposobienie rynków zbożowych było w ogólności słabe i znaczniejszych zmian nigdzie prawie nie było.

W Ameryce mąka pozostała bez zmiany, pszenica z początku tygodnia obniżyła się w cenie i straciła 2½ c. —ze straty tej później 2 c. odzyskała. Rynki angielskie usposobione bardzo chwiejnie, na francuskich spokój zupełny.

W Holandji pszenica bez zmiany, żyto o 2 fl. wyżej notowano. Rynki niemieckie z początku nieco mocniej, później znowu wróciły do dawnego ustroju.

W Berlinie pszenica zyskała ½ do 1 marki, podczas gdy żyto obniżyło się w cenie o ¼ do 1¼ m.

Na rynek królewiecki—wedle doniesienia korespondentów naszych pp. Goldstern i Löwenherz — dowozy zmniejszyły się, obroty osłabły.

Ceny podniosły się nieco, pszenicy o 3 do 5, żyta o 2 do 3 m. — zapotrzebowania bowiem były dosyć liczne i nie wszystkie zaspokojone być mogły. Jęczmień bez zmiany, owies nieco wyżej. Siemię lniane słabo.

Dnia 6-go listopada, przy dowozie zboża rosyjskiego wynoszącym 111 wagonów notowano pszenicę bez zmiany.

Biała wyborowa 118 do 119 funtów wagi holenderskiej 116.50 do 120 m. za 1000 kilogr., czyli 95 do 98 kop. za pud, biała 115 do 126 funt. w średnich gatunkach 108.25 do 134 m. za 1000 kilogr., czyli 88 do 109 kop. za pud. Czerwona 115 do 130 funt. 105.75 do 130 funt. — 105.75 do 140 m., czyli 86 do 114 kop. za pud.

Żyto spokojnie 112 do 120 funt. płacono 85 do 94.25 m. za 1000 kil., czyli 69 do 77 kop. za pud.

Jęczmień drobny 67 kop. za pud—większy 79 kop.

Owies bez zmiany, czarny 80 kop.

Groch biały 94—97, bób 109 kop. za pud.

Gryka 79 — 81.

Wyka 90 do 92 kop za pud.

Siemię lniane słabo 141—175 kop. za pud, stosownie do gatunku.

Rzepak żółty 109 kop.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ
otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 9-ym listopada 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Białegostoku, Hasfeld,—z Bakczysaraj, Lenberg,—z Tomaszowa piotr., Neugebauer,—ze Staszowa, J. Mrozowski,—z Iwangrodu, Neufeld,—z Dynaburga, Neiman,—z Terechowki, Hałszczewnikow,—z Rostowa n. D., Wajsnadel, — z Verviers, M. Levy,—z Wiednia, Seidenbeutel,—z Berlina. S. Neumann,—ze Lwowa, Gebethner i Wolff,—z Petersburga, Machleid,—z Kijowa, Lindenfeld,—z Kielc, Jakimow,—z Irbita, Rotstadt,—z Nowogeorgiewska fort., dystylarnia Jankowskiego,—z Prasnysza, Unger,—z Kijowa, Lewenberg, —z Jelca, Pomerancu,—z Końska, Mark Krall, — z Potworowa, Zigler,—z Grodna, Jaroszewski,—z Płocka, Lehr, — z Londynu, Lindenfeld, — z Hamburga, Welt,—z Krzeszowic, A. Potocka,—z Hersonia, Gamarnikowu,—z Pinczowa, Zenchner,—z Łodzi, R. Bothe,—z Częstochowy, Birkenheim, — z Krzywdy, Rybier,—z Lublina, Kaabak,—z Łęczycy, Swirski,—ze Starokonstantynowa, Nipaniczu,—z Granicy, Druker,—z Gdańska, Lindenfeld, —z Łucka, Rojl, — z Paryża, Zamoyski,—z Kazatina, Abramowicz, —z Gorzkowic, Kazimierski,—z Kłomnic, Lochowska,—z Odesy, Żałczupin.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za listy zastawne w dniach 19 i 20 września (1 i 2 października) r. b. wylosowane, jak niemniej za kupony w 2-m półroczu r. b., do wypłaty przypadające, należność za te papiery, o ile przed dniem 28 listopada (10 grudnia) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłacaną będzie od dnia 2 (14) grudnia r. b., to jest przed terminem 10 (22) grudnia r. b., w którym należności o jakich mowa, stają się wymagalnemi.

W tym więc celu dyrekcja główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzenia tak listy zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półrocza, a to za rewersami z księgi sznurowej wydawanemi, aż do włącznie dnia 27 listopada (9 grudnia) r. b. codziennie, wyjąwszy święta, od godziny 10-ej zrana do 1-ej po południu. Objaśnia przytem, iż na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych w dniu 20 maja 1885 przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącaną będzie od tych kuponów opłata na rzecz skarbu w ilości 5%. (1158)

Prezes, Radca Tajny, Baron *Mengden.*
P. o. Pisarza *Nowosielski.*

Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego

podaje do powszechnej wiadomości, że na listy zastawne w dniach 19 i 20 września (1 i 2 października) r. b. wylosowane, oraz za kupony w terminie 10 (22) grudnia r. b. płatne, kasa główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, wyjąwszy świąt, od godziny 10-ej zrana do 1-ej z południa, za potrąceniem: od wylosowanych listów zastawnych procentu za brakujące dni do oznaczonego powyżej terminu płatniczego w stosunku 5%; od kuponów zaś takiegoż procentu eskontowego, oraz opłaty na rzecz skarbu tytułem podatku dochodowego w ilości 5%.

Prezes, Radca Tajny, Baron *Mengden.*
(1157) P. o. Pisarza, *Nowosielski.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej zrana. — *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana. — Statek „Sandomierz" kursuje utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nową Aleksandrją a Sandomierzem. Statek odpływa z Nowej Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5½ zrana; z Sandomierza zaś w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 30 Октября (11 Ноября) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.